

Karta z życia Stanisława Pigoń

(dokończenie ze str. 7)

Dyscyplinarki nie było, ale przecież donos miał dalsze konsekwencje. Oto okazało się, że Profesor ukończył 65. rok życia. Z Ministerstwa nadesłano pismo z informacją o możliwości przeniesienia Profesora na emeryturę. W sprawę włączyła się jednak natychmiast Rada Wydziału Humanistycznego UJ. Wydała w formie uchwały niezwykle pochlebną opinię o Profesorze. W materiałach rękopiśmiennych BJ zachował się odpis tej uchwały przesłanej do Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki przez ówczesnego dziekana Wydziału, prof. Maksymiliana Siemińskiego. W dniu 7 czerwca 1951 r. powstał tekst, w którym stwierdzono m.in.:

Prof. Stanisław Pigoń jest jedną z naczelných osobistości w humanistyce polskiej. Cechy wielkiego uczonego łączą się z zaletami wybitnego pisarza i znakomitego wykładowcy oraz przewodnika młodzieży w pracy naukowej.

Tę znakomitą opinię dziekan Siemiński zakończył sformulowaniem, że Pigoń *jest w pełni sił i energii i nadal trwać powinna działalność jego profesorska, tak cenna i tak owocna*. Wobec takiej opinii, ministerstwo nie miało innego wyjścia, jak ustąpić i zatrudnić uczonego na dalszy okres.

Władze PRL-u miały jednak długą pamięć. Uplłynęło zaledwie półtora roku, gdy do akcji przystąpiła znana naówczas dobrze minister oświaty, Eugenia Krassowska. Pod pretekstem zmiany struktury Katedry Historii Literatury Polskiej UJ (katedrę tę przekształcono w Zespółową Katedrę Historii Literatury Polskiej) z dniem 1 stycznia 1953 roku pozbawiła Profesora kierownictwa Katedry Historii Literatury Polskiej, która kierował od 1932 r. Otrzymał skromne stanowisko kierownika Zakładu Literatury Staropolskiej.

Te i podobne szykany w niczym nie obniżyły autorytetu Profesora. Gdy w początku stycznia 1957 Senał UJ powołał Komisję Rehabilitacyjną, która – działając na fali „odwilży” poPaździernikowej – miała zająć się przywracaniem dobrego imienia prześladowanym w epoce stalinowskiej profesorom UJ, prof. Pigoń znalazł się w jej składzie.

Jednym z ostatnich wystąpień Stanisława Pigoń w obronie praw obywatelskich było złożenie przez Niego podpisu pod słynnym *Listem 34* intelektualistów w r. 1964, skierowanym do premiera PRL Józefa Cyrankiewicza.

Jego sygnatariusze domagali się zmiany polskiej polityki kulturalnej w duchu praw zagwarantowanych przez Konstytucję PRL i zgodnych z dobrem narodu. Intelektualistów polskich wsparło natychmiast 21 pisarzy i artystów angielskich, 15 intelektualistów włoskich, a także 13 profesorów Harvard University. W kraju rozpoczęła się natomiast ostra nagonka na jego sygnatariuszy. Jeden z nich, Melchior Wańkowicz, został aresztowany pod zarzutem

przekazania tekstu *Listu* zagranicznym dziennikarzom. Prawomocnie skazany, nie odbył jednak kary więzienia, choć zgłosił się do jej odbycia – władze PRL nie zdecydowały się bowiem na kolejną kompromitację. Przyjęły inną taktykę: zwróciły się do sygnatariuszy *Listu 34* o podpisanie listu-protestu skierowanego do redakcji angielskiego dziennika *The Times*, w którym to liście zarzucono zagranicznym intelektualistom oraz Radiu Wolna Europa mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski, upowszechnianie *falszywych informacji oczerniających Polskę Ludową*, w której *wszak nie było i nie ma represji*. Dokument ten podpisało dziesięciu spośród sygnatariuszy *Listu 34*. Znamienne, że tego listu do *The Times* nie podpisał Stanisław Pigoń. Dobrze wiedział, co znaczy manipulacja.

FRANCISZEK ZIEJKA

Zacząłem przygotowywać pracę doktorską, monografię o Zarianie Chodakowskim, kontaktując się prywatnie z profesorem Stanisławem Pigoń. Pracę obroniłem w Uniwersytecie Jagiellońskim wiosną 1963 r. Moim promotorem był oczywiście profesor Pigoń. Jego uważam za swojego Mistrza. Potem, przez kilka lat pracy w Ośrodku Badań Prasoznawczych przygotowywałem równocześnie rozprawę habilitacyjną, którą ukończyłem w 1967.

Tuż przed moim kolokwium habilitacyjnym, 13 maja 1968, nastąpiło przykre zdarzenie. Przywoziłem profesora Pigoń na moją habilitację, ponieważ był jednym z recenzentów. Profesor wszedł do Collegium Novum i w westybulu zasnął, tracąc przytomność. Zdażył tylko powiedzieć – *Gdzieś na świecie bywają windy, a tu trzeba iść po schodach*. Odwieziono go do domu, a ja poszedłem na kolokwium habilitacyjne. Po kilku dniach odważyłem się zadzwonić do państwa Pigoń. Pani Pigoń powiedziała mi – *Czekamy, żeby się pan znów pojawił*. Poszedłem niebawem i wtedy Profesor ofiarował mi swoją książkę pt. *Formowanie „Dziadów” części drugiej. Rekonstrukcja genetyczna*, PIW, Warszawa 1967, z serdeczną dedykacją. Byłem ostatnim habilitantem profesora Pigoń.

Z Profesorem rozmawiałem często; w ostatnich latach jego życia, w piątki – bo wtedy Profesor przyjmował odwiedzających go. Wiem, że proponowano mu, żeby został dyrektorem Biblioteki Narodowej w Warszawie, gdyż chciano odsunąć go od dydaktyki. Nie zgodził się jednak na to. Odpowiedział – *Chcę uczyć, bo to jest moja misja. A jeżeli nie pozwolicie mi uczyć, to mam już prawo pójść na emeryturę* (urodził się w 1885 r.). Z zakulisowych informacji wiem, że bronił Go m. in. profesor Kazimierz Wyka, który go wysoko cenił. Wyka przyjaźnił się ze Stefanem Żółkiewskim, który wówczas miał znaczną władzę i widocznie przekonał go, że Pigoń należy zostawić w spokoju. Odsunięto wtedy od zajęć uniwersyteckich w Uniwersytecie Jagiellońskim Romana Ingardena i kilku innych profesorów.

Julian Maślanka

Fragment wypowiedzi Juliana Maślanki w rozmowie z Andrzejem Kobosem, *Po drogach uczonych*, t. 3, s. 435-437, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2008.



Franciszek Ziejka:
– Stanisław Pigoń dobrze wiedział,
co znaczy manipulacja.

fot. Andrzej Kobos